

SPOŁECZNE POWOŁANIE A SPOŁECZNY ROZPAD RODZINY

Wstęp

Współczesne czasy przyniosły wiele gwałtownych, radykalnych zmian i przeobrażeń: praca i zawód wyglądają zupełnie inaczej niż kiedyś; społeczne i polityczne stosunki uległy i ulegają nadal przekształceniu; technika i nauka stawiają ludzkość nieomal każdego roku, a nawet miesiąca, wobec zadziwiających odkryć i sukcesów. Warto więc postawić pytanie, czy ten proces przeobrażeń pominął rodzinę, najbardziej podstawową komórkę życia społecznego? Jaka rolę w nadchodzącej przyszłości będą odgrywać te dwie wielkości: małżeństwo i rodzina? Czy ostoją się w dotychczasowym kształcie i modelu? W jakim stopniu poddadzą się temu powszechnemu trendowi przemian i przeobrażeń?

Jak w każdym trudnym a zasadniczym zagadnieniu, i w tej płaszczyźnie występują oceny skrajne i postulaty przeciwstawne. Chodzi jednak o to, które stanowisko wykazuje nie tylko właściwą równowagę, ale i obiektywizm, poparty rozwojową prognozą na przyszłość. Wielu socjologów podkreśla, że instytucja małżeństwa i rodziny sprawdziła się w historii. Ostała się ona mimo najrozmaitszych społecznych ewolucji i zyskała jak gdyby wartość transhistoryczną¹. Jej siła ujawniła się — między innymi — w tym, że istotne jej struktury nie zmieniły się w ciągu dziejów, a nawet zyskały szczególną weryfikację poprzez klęskę tych propozycji, które chciały je zmodyfikować fundamentalnie². Procesy przeobrażeń społecznych, które raz po raz wysuwały ataki na jej trwałość i monogamiczność, znamionowały kryzys raczej postaw ludzkich, ale nie kryzys samej instytucji jako takiej³. Takie stwierdzenie ma za sobą nie tylko doktrynę Kościoła, ale i przesłanki filozofii niereligijnej, jak np. teorii marksistowskiej, której przedstawiciele podkreślają, że rodzina ma charakter trwały, a jej spistość nie może być uzależniona od dowolności

¹ Por. Z. Tyszk a: *Socjologia rodziny*. Warszawa 1974 s. 57.

² Por. KDK 47.

³ Por. H. Izdebska: *Przyczyny konfliktów w rodzinie*. Warszawa 1975.

i życzenia tworzących ją stron⁴. Nic więc dziwnego, że zarówno instytucje świeckie (jak państwo), jak i instytucja religijna (Kościół)⁵ w poczuciu odpowiedzialności stoją na gruncie trwałości instytucji małżeńskiej, spoistości wspólnoty rodzinnej, ponieważ jest to podstawowy warunek, by mogła ona wypełnić swoje społeczne powołanie. Czyż nie brzmi aktualnie słowa starego filozofa: „Fakt, że mężczyzna i kobieta zajmują właściwe sobie miejsce w ludzkiej egzystencji, jest największym osiągnięciem i wartością całej natury. Jeżeli małżonek jest prawdziwym mężem i ojcem, a małżonka prawdziwą matką i żoną, jeżeli syn i córka naprawdę są prawdziwymi synami i córką, wówczas dom ten znajduje się na słusznej drodze, a dzięki temu, że dom jest poprawny, cały świat kroczy drogą pewną i dobrą” (Konfucjusz)⁶.

Te opinie i przekonania nie oznaczają wcale, że wspólnota małżeńsko-rodzinna stanowi instytucję całkowicie spetryfikowaną, absolutnie niepodatną na jakiegokolwiek zmiany. Tak nie jest i być nie może po prostu dlatego, że tworzą ją żywe osoby, ludzie o określonych cechach indywidualnych, charakterologicznych, dysponujący różnym doświadczeniem, wiekiem, inteligencją, kulturą, wiedzą i postawą moralną. Trzeba więc uwzględnić i ten fakt, że inne jest małżeństwo ludzi młodych, zakochanych w sobie, a inne ludzi, u których panuje chłód i obojętność; czasem ludzi łączy przyjaźń, a czasem tylko miejsce, a serca wypełnia niechęć i wrogość. Na wspólnotę małżeńską składa się wielość i różnorodność powiązań, przy czym uwzględnić należy i to, że wspólny los, dzielony przez wiele lat, różnie kształtował ich charaktery w sensie dobrym i złym. „Ślubuję ci miłość, wierność i uczciwość małżeńską oraz, że cię nie opuszczę aż do śmierci” — wypowiedane są najczęściej szczerze, ale w momencie, który jest dopiero progiem wspólnego życia. Przeważnie wskutek osobowej niedojrzałości nie są ujmowane te słowa ze świadomością zadań i powołań społecznych (choć tak być powinno), ale przeniknięte są subiektywizmem zabarwionym pragnieniem osobistego szczęścia. Czy jednak ludzie się sprawdzają, czy ta wspólnota, którą uważają z przekonaniem za własną, będzie dla nich szansą rozwoju powołania społecznego, służby dla innych, daru poświęcenia i ofiary, składanych na rzecz ojczyzny, rodziny ludzkiej i rodziny Bożej?

Wyrażenie „kryzys małżeństwa” nie jest wzięte z powietrza, nie jest tylko nie sprawdzonym przypuszczeniem. Istnieją kryzysy, które niszczą całkowicie małżeństwa i rodziny. Byłoby brakiem realizmu przeoczać

⁴ Por. F. Engels: *Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa*. W: K. Marks, F. Engels: *Dzieła wybrane*. T. 2. Warszawa 1949.

⁵ Por. Pius XI: *Encyklika o małżeństwie chrześcijańskim*. Warszawa 1931.

⁶ *Les quatre livres*. Ho Kien Fou 1895 s. 616.

tego rodzaju fakt. Za takim kryzysem postępuje: osobiste nieszczęście małżonków, sieroctwo społeczne dzieci, szkody społeczne i zawodowe. Dokonajmy więc spokojnej refleksji, która pozwoli z jednej strony zrozumieć wielkość społecznego powołania małżonków, z drugiej zaś — dojrzeć przyczyny i skutki rozpadu tej wspólnoty, a także określić prognozy integracyjnych zadań tej wspólnoty wobec samej siebie.

Egzystencjalny wymiar społecznego powołania

1. Słowo „powołanie” zakłada zawsze podmiot powołujący i tego, kogo powołuje się do wypełnienia określonych zadań. Jeżeli odniesiemy ten termin do wspólnoty małżeńskiej, wówczas w religijnym sensie powołującym będzie Bóg, który nie tylko stwarza człowieka, ale wyposaża go w naturalne i nadprzyrodzone dyspozycje, aby mógł tworzyć „wspólnotę życia i miłości”⁷, służyć społeczeństwu i ostatecznemu przeznaczeniu. Sens pozareligijny powołania kojarzy się ze społecznością cywilną, narodową, która poprzez swe przedstawicielstwo nakłada na związek małżeński społeczne obowiązki dla dobra wspólnego. W jednym i drugim wypadku rola, jaką się przypisuje małżeństwu i rodzinie, to zaangażowanie w realizację wartości osobowo-społecznych.

Wartością jest zawsze realny lub idealny cel (dobro), który jednostka lub grupa społeczna uważa za cenny i doniosły dla siebie, zajmuje wobec niego postawę szacunku i czuje się zobowiązana do jego realizacji. Wartości ukierunkowują więc działanie jednostek lub grup, są kryteriami oceny ich postaw. Realizacja wartości rzeczywistych jest warunkiem rozwoju osobowości ludzkiej i źródłem poczucia jej osobowej tożsamości. Wśród wartości, o które należy zabiegać, występują z a s a d n i c z e, bez których życie, funkcjonowanie i rozwój jednostek lub grup społecznych jest niemożliwe. Są to wartości: życia, prawdy, miłości, wolności, sprawiedliwości, pracy, Boga, ojczyzny, r o d z i n y.

2. Człowiek zawierając małżeństwo i tworząc rodzinę zobowiązuje się wobec Boga i społeczności do realizowania tych wartości, dzięki którym może osiągnąć optymalny wymiar swego i społecznego rozwoju. Są to przede wszystkim wartości osobowe. Taką osobową wartością mającą znaczenie społeczne stanowi miłość. Jest to wartość dynamiczna i z natury swej relacyjna, nastawiona na „ty” umiłowanej osoby. Jest ona darem uszczęśliwiającym człowieka, a w wypadku małżeństwa zadaniem

⁷ KDK 48.

jej jest tworzyć taką jedność, jaką czasami określa się jako „osobę małżeńską”⁸. W miłości małżeńskiej spełniać się ma nowy sposób bytowania: dla osoby drugiej⁹. „Tak pojęta miłość jest podstawą ładu społecznego i ostatecznym, optymalnym modelem stosunków społecznych”¹⁰.

Dopiero autentyczna miłość czyni małżeńską wspólnotę żywą i społecznie efektywną, ponieważ obejmuje ona i angażuje całego człowieka, wszystkie jego siły fizyczne i duchowe, rozum i wolę, serce i uczucia. W małżeństwie nie zachodzi wyłącznie cielesny czy duchowy związek, ale następuje całkowite stopienie się tych pierwiastków. Wystarczy, aby w rodzinie zaczęto skrajnie kultywować jeden z tych czynników, by całość uległa dekompozycji. Ponieważ miłość jako wartość osobowa tworzy społeczność żywą i bogatą, musi ona zabiegać o cechę życiowej trwałości. Nie może być całościowego oddania się współmałżonków, jeżeli nie pojmują oni i nie traktują swej wspólnoty jako nieodwołalnej. Małżeństwa nie można „wypróbować”. Szwajcarski lekarz Bovet napisał: „W życiu istnieją rzeczy, których nie można próbować, lecz tylko je posiadać całkowicie lub wcale: narodzin, śmierci, małżeństwa”¹¹. Małżeństwo „na próbę” może być jakiegoś szczególnego rodzaju stosunkiem, ale absolutnie nie jest małżeństwem. Trwałość miłości małżeńskiej jest konieczna również z tej racji, że proces wzrastania i rozwoju spełnia się nie „krótkodystansowo”, lecz poprzez rozmaite fazy przeżyć życiowych, okresy wypełnione wszystkimi aspektami życia: radością, pomyślnością, trudnościami i szansami, walkami i porażkami, jakie małżonkowie pokonują wspólnie, a więc społecznie. Słusznie zauważył Kolping: „szczęście lub nieszczęście najczęściej rozstrzyga się dla człowieka w rodzinie”¹².

Do cech osobowej miłości, służącej drugiemu, należy również wewnętrzne zaangażowanie. Ten osobowy angaż w przeszłości przeoczany był nawet w tradycyjnie chrześcijańskich rodzinach. O co tu chodzi? O to, by wspólnoty małżeńsko-rodzinnej nie traktować jako tzw.

⁸ Por. T. Bovet: *Die jüngste Wissenschaft von der ältesten Lebensordnung*. Bd. 2. 2. Aufl. Tübingen 1963 s. 27: „Man kann sagen, dass die Eheperson bei der Verlobung gezeugt wird”.

⁹ Por. M. Krąpiec: *Człowiek i prawo naturalne*. Lublin 1975 s. 148.

¹⁰ Tamże s. 149.

¹¹ T. Bovet: *Die Ehe*. Tübingen 1946 s. 74.

¹² Pius XII z okazji stulecia powstania „Passawskiej rodziny Kolpinga” pisze: „Rodzina jest zasadniczą komórką i wzorem wszelkiego życia społecznego. Kolping zdecydowanie sprzeciwia się ujęciu społeczeństwa, które w ludziach tworzących społeczność widzi tylko producentów i konsumentów dóbr. Dla niego rodzina chrześcijańska, stan i zawód z punktu moralnego [...] są podwalinami życia społecznego”. (Według „Herderkorrespondentz” 9:1955 s. 434).

stanu małżeńskiego, w którym — jeżeli została ona ustalona przez akt cywilny lub ślub kościelny — „nic więcej wydarzyć się nie może”. Przy takiej postawie istotnie nic się nie wydarza, by ta wspólnota mogła coraz bardziej dojrzewać. Tymczasem małżeństwa nie można „zaklepać”, bo życie małżeńskie nie stoi w miejscu. Narazone jest wielostronnie i wielokrotnie, trzeba je ochraniać, otaczać troską, bronić i o nie walczyć. Inaczej może umrzeć wewnętrznie i staje się formalistycznym związkiem, w którym nie ma już miłości i życia.

Jest jeszcze jeden aspekt tej personalistycznej, partnerskiej wspólnoty. Nawet akceptacja nierozzerwalności nie eliminuje kryzysów psychologicznych i niepokoju ludzkiego serca. Nie wygasza ona niebezpieczeństwa zagrożeń. Świadomość tego powinna mobilizować małżonków, by codziennie, stale na nowo, akceptowali siebie, potwierdzali swój wybór, wybierali siebie i utrwalali w swym przekonaniu raz podjętą decyzję wspólnego życia. Ulegają oni niekiedy własnej zarozumiałości i uważają, że uzgodnienie prawne, gospodarcze i seksualne załatwia wszystkie problemy. A potem gubią się sobie, dzieciom i społeczeństwu.

3. Sobór Watykański II w konstytucji *Gaudium et spes* nazwał małżeństwo „wspólnotą życia i miłości”¹³. Określenie to wyraża w sensie bardzo ścisłym charakter społecznego powołania spoczywającego na rodzinie. Kiedyś w nauce Kościoła hierarchizowano cele, jakim ma służyć wspólnota małżeńska. Dziś rangę ich ujmuje się równorzędnie i równoważnie. Prawdziwe małżeństwo — to unia miłości, a prawdziwa miłość — to płodna i odpowiedzialna. Taką zamierzył Stwórca, kiedy wezwał pierwszych rodziców: „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się i czyńcie sobie ziemię poddaną”¹⁴. Małżeństwo jako żywa komórka społeczna powinna przekażywać (rodzić) życie. Dobrowolnie bezdzietne małżeństwo nie jest zgodne ani ze stwórczym zamiarem Boga, ani z racją dobra wspólnego, społecznego, narodowego. Nie osiąga też swojej pełni i dojrzałości. Miłość zawsze zmierza do widocznego, zauważalnego wyrazu, do rozkwitu, którym jest dziecko. Dziecko z kolei biorąc życie — ubogaca osobowo rodziców. Dzięki temu następuje więź pokoleń, w której starzy i młodzi poprzez więź krwi i miłości wspólnie przeżywają sens wierności, zaufania, pomocy, służby i poświęcenia dla innych.

Dawanie życia zawsze będzie treścią służby społecznej, choć funkcja prokreacyjna dziś przedstawia się nieco inaczej niż dawniej. Nie może dziś być mowy o rodzicielstwie spontanicznym, musi być ono refleksyjne i odpowiedzialne, choć zgodne z moralnym prawem Bo-

¹³ KDK 48.

¹⁴ Rdz 1, 28.

zym. Jeżeli zaś zmaląła obecnie intensywność funkcji prokreacyjnych, to wzrosło znaczenie funkcji wychowawczej, zawsze jednak aktualne pozostaje wezwanie małżonków do działań na rzecz dobra wspólnego: wychowawczego i kulturotwórczego. Wymaga to w nie mniejszym stopniu miłości i ofiary, tym bardziej że wysiłków wychowawczych rodziców nie wspiera dziś rodzina, pojęta jako wspólnota wielopokoleniowa lub grupa typu zawodowego czy rodowego.

Życie dziecka w rodzinie wyłania się z popędu człowieka, który posiada od Stwórcy moc i zdolność kochania. Miłość jest najwyższą i najmocniejszą z wszystkich sił. Jest siłą twórczą i bez niej nie ma życia. „Niedobrze jest być człowiekowi samemu” powiedział Bóg i obdarzył Adama umiłowaną kobietą; „to jest istotnie ciało z mego ciała i kość z moich kości” (Rdz 2, 23). „Dlatego opuści mężczyzna ojca i matkę swoją, a przyłączy się do żony swej”. W sensie więc naturalnym, a także religijnym i nadprzyrodzonym, zadaniem pierwszoplanowym w małżeństwie jest ukształtowanie w sobie zdolności do miłości i tworzenia. Ta miłość jest nieodzowna i ma ukierunkowanie społeczne, gdyż domaga się jej dziecko. Miłości uczy się człowiek od pierwszych dni życia. Warunkiem rozwoju w pierwszych latach życia jest poczucie bezpieczeństwa. To poczucie dziecku zapewnić może jedynie klimat miłości w domu: rodziców do niego, rodziców do siebie i wzajemnej miłości rodzeństwa. Mały człowiek jest bezbronny wobec otaczającego go świata, a w klimacie miłości czuje się bezpieczny. Drugim czynnikiem rozwoju jest poczucie wartości. Również i to dobro zapewnia dziecku miłość i życzliwość rodzinnego otoczenia. Brak tych dwóch elementów powoduje w dziecku albo egotyczne zamknięcie się w sobie i postawę brania, albo u typów żywotnych — postawę agresji i niszczenia.

Dziecko pozbawione miłości staje się neurotyczne, niezdolne do skupienia, a w kontaktach międzyludzkich — niepewne i lękliwe. Najsmutniejsze zjawisko nie kochanych dzieci występuje w domach dziecka, gdzie zapominają uśmiechu i zatracają normalną wrażliwość uczuciową. Problem tzw. dzieci trudnych jest rezultatem niewypełnienia przez rodziców powołania społecznego, którego pierwszym przesłaniem jest miłość.

4. Ponieważ w świetle objawionej prawdy małżeństwo i rodzina jako wspólnota żywotna powstaje z niezmiernego życia Boga i Jego miłości, musi odnaleźć i pogłębiać swe odniesienie do wspólnoty osób w Trójcy Świętej, żyć Boską miłością i nadzieją na pomoc oraz ostateczne wypełnienie w wieczności. Według nauki św. Pawła (zob. Ef 5, 21—33) małżeństwo jest obrazem i znakiem realizacji miłości Ojca niebieskiego do Syna, Jezusa Chrystusa, a w Zbawicielu — miłości do całej ludzkości. Rodzina więc swe źródło i swój cel ma w Bogu, sama

stanowi załączek Kościoła („eklezjola”), a poddana tej nadprzyrodzonej więzi yszkuje niejako Boskie korzenie swej trwałości.

Poza wymiarem religijnym małżeństwo i rodzina realizują swe powołanie w ramach naturalnej społeczności, jaką może być grupa społeczna, naród lub cała wielka rodzina ludzka. W tej płaszczyźnie podkreśla się szczególną odpowiedzialność społeczną rodziców za dzieci, za ich wychowanie, za wartości narodowe¹⁵. Rodzina jest prawzorem wszelkiej społeczności. Jedność i różnicowanie członków, indywidualne i wspólne dobro, wolność i autorytet, miłość i posłuszeństwo, troska o dobro cielesne i duchowe łączą się w rodzinie w doskonałą życiową całość. To, czym dysponują zorganizowane grupy społeczne, w załączku znajduje się w rodzinie. Ona dźwiga w sobie dziedzictwo najważniejszych cech narodu: jego zdrowie lub chorobę, tradycję i kulturę stuleci, przeszłość, terażniejszość i przyszłość. Tu się sprawdzają ideały życia, patriotyzm, tu się rozstrzyga, czy naród jest pracowity, wierny, umiarkowany, religijny, konsekwentny.

Rodzina jest więc najistotniejszym wychowawcą życia społecznego i państwowego. Szczęście i pomyślność, spokój i porządek, godność i poczucie odpowiedzialności za dobro wspólne w narodzie zależą przede wszystkim od zdrowia i pomyślności jego rodzin. Toteż słusznie mógł Kolping powiedzieć: „Wyzwolenie człowieka rozpoczyna się z chwilą odnowy najświętszych, najdelikatniejszych, czcigodnych i najdroższych więzi, jakie łączą na ziemi człowieka z człowiekiem, z odnową więzi rodzinnych. Uświęcenie rozpoczyna się i musi się rozpocząć od rodziny, ponieważ rodzina jest kolebką ludzkości [...] ponieważ łono rodziny zamyka i rodzi albo najwyższe doczesne szczęście, albo największe doczesne nieszczęście”¹⁶.

Frustracja społeczna małżeńska i rodziny (rozwoy)

NIEPOKOJĄCE ZJAWISKO

Z punktu widzenia psychologii, wymagań społecznych, a także ze względu na racje natury religijnej (zasada nierozzerwalności sakramentalnej) związek „życia i miłości” tworzy tak ścisłą i trwałą łączność, iż

¹⁵ Różnorodną argumentację, jaką stosują religie, światopoglądy i kodeksy rodzinne różnych ustrojów i kultur, podaje B. Łobodzińska (*Manowce małżeństwa i rodziny*. Warszawa 1963 s. 17—31).

¹⁶ Zob. przypis 12.

zerwanie jej wydaje się aktem nie tylko brutalnym, niesprawiedliwym, ale i nienaturalnym. Autentyczna i odpowiedzialna miłość, która nie jest tylko spontaniczną eksplozją uczuć, z istoty swej jest nieodwołalna i wyłączna. Dlatego też posługuje się przysięgą: „Twój na wieki, twoja aż do śmierci”.

A. Jednak drastyczne fakty życia wskazują, że często mija pierwszy zapał uczuciowy, miłość „stygnie”, a zamiast słów wierności słyszy się wołanie n a t a r c z y w e o rozwód. Pod tym względem Polska nie cieszy się dobrą sławą. Wystarczy spojrzeć w statystyki, by się przekonać, jak szeroki zasięg osiągnęło u nas to niepokojące zjawisko. „Rocznik Statystyczny” z r. 1974 wykazuje, że iloraz rozwodów w przeliczeniu na 10 tys. ludności wzrósł od 1950 r. do 1973 z 4,4 do 11,9, co dowodzi w sposób oczywisty wzrastającej stale liczby rozbitych małżeństw. Wzrost rozwodów w liczbach bezwzględnych nie jest wskaźnikiem ostatecznym, niemniej jednak okoliczność zaistniała, że w ciągu 22 lat ten wskaźnik wzrósł ponad 2,5-krotnie, dowodzi, iż zjawisko to zaczyna być coraz bardziej niekorzystne w sensie społecznym i moralnym¹⁷. W skali międzynarodowej, gdy chodzi o teren Europy, na 30 krajów wymienionych w statystyce zajmujemy 13 miejsce¹⁸. Fakt ten musi napełniać troską i budzić niepokój sumienia każdego obywatela, zarówno wierzącego, jak i niewierzącego. Wspólnota realizująca cele społeczne żyje i rozwija się o tyle, o ile jej podstawowe elementy nie ulegają erozji egzystencjalnej, o ile nie podlegają deformacji lub całkowitemu zniszczeniu. Język prawa tę ostatnią alternatywę określa jako „całkowity rozkład pożycia małżeńskiego”.

B. Łobodzińska zebrała dane określające stopień podatności na rozwód wśród określonych grup społecznych i zawodowych. Na 1000 ludności wskaźnik rozwodów kształtuje się dla lekarzy — 5,1; dla pracowników naukowych — 3,5; dla inżynierów — 3,0; dla techników — 2,5; dla prawników — 2,1; dla robotników wykwalifikowanych i niewykwalifikowanych — 1,9. Jeśli chodzi o wiek, to największy odsetek rozwodów przypada na mężczyzn między 26 a 50 rokiem życia, na kobiety między 26 a 40 rokiem życia. Zjawisko rozwodów uwarunkowane jest również kwestią dzietności. Odsetek rozwodzących się małżeństw bezdzietnych jest wyższy niż małżeństw posiadających dzieci. Widać z tego, jak ważnym czynnikiem społecznym jest dziecko, które umacnia trwałość rodziny i pogłębia poczucie odpowiedzialności za zawarty związek¹⁹.

¹⁷ Por. Z. Mańk: *Reguły społecznej gry*. Warszawa 1974 s. 73 n.

¹⁸ Por. tamże s. 74 n.

¹⁹ Łobodzińska, jw. s. 128, 132 n.

PRZYCZYNY ZAŁAMAŃ I ROZPADU MAŁŻEŃSTWA

Wszelka diagnoza nabiera konstruktywnego znaczenia wówczas, jeżeli można ustalić przyczyny jakiegoś zjawiska pejoratywnego w sensie społecznym. Rozpoznanie takie ukazuje bowiem możliwości przeciwdziałania temu, prognozowania wysiłków zmierzających do naprawy. Erozja społeczna, spowodowana rozwodami, w świetle ocen socjologów, psychologów i moralistów posiada kilka głównych przyczyn, w ramach których oddziałują dodatkowo drobniejsze czynniki destrukcyjne.

a) Jedną z wymienionych przyczyn stanowi niewłaściwe przygotowanie do małżeństwa. Wydawałoby się, że w dobie obecnej, gdy spotkanie partnerów jest bardziej personalistyczne, a mniej instytucjonalne, gdy wybór współmałżonka nie jest narzucany, a warunki społeczne stwarzają możliwość dobrego startu małżeńskiego, spoistość więzi małżeńskiej powinna być silna i trwała. Jeżeli tak się nieraz nie dzieje, to dlatego, że młodzi ludzie zbyt łatwo zawierają małżeństwo, ale nie potrafią potem udźwignąć ciężaru jego trwałości. Rodzi się to z braku przygotowania, a więc nieznanymi zasadami współżycia codziennego z drugim człowiekiem. Stąd błędne pojęcie o małżeństwie w ogóle. Przeświadczenie o tym, że nastrój miłości narzeczeńskiej utrwali się na całe lata, doznaje w codzienności rozczarowań i rodzi nieprzewidziane konflikty. Nastawienie idealistyczne, a nie realistyczne, obezwładnia wobec pierwszych ciosów losu i trudności najrozmaitszego rodzaju (mieszkanie, choroba, potrzeby konkretne, dziecko). Zaczynają „siebie nie rozumieć”, „mieć pretensje”, od siebie psychicznie odchodzić.

Niewłaściwe przygotowanie wyraża się również w tym, że współmałżonkowie nie są w pełni świadomi swej odpowiedzialności i osobowościowo dojrzałości. Baza spontanicznych uczuć jest krucha, a ciężar dziecka, które w zawartym związku się pojawia, wydaje się nie do udźwignięcia. Nieodpowiedzialne ze sobą związane pogłębia się często w nieodpowiedzialność wobec niewinnego dziecka, co w konsekwencji stwarza dodatkowe obciążenie dla społeczeństwa, które się musi takim dzieckiem zajmować i nigdy nie potrafi wyrównać w nim szkód psychicznych i moralnych. Związek małżeński to nie tylko zmiana trybu życia, zmiana rubryki w dowodzie osobistym, ale nowe, poważne obowiązki wobec siebie, wobec dziecka, narodu i wspólnoty religijnej. Dlatego słowa przysięgi nie stanowią tylko pustych deklaracji²⁰.

b) Inną poważną przyczyną rozpadu jest niewłaściwy wybór współmałżonka. Wyznacznikiem trwałości związku małżeńskiego

²⁰ Por. tamże s. 128.

musi być norma personalistyczna, to znaczy pełna afirmacja wartości wybranej osoby²¹. Miłość jako miarodajny motyw wyboru jest czynnikiem dynamicznym i scalającym. Zespolic musi w równej mierze pierwiastek cielesny i duchowy współmałżonków, aby stanowili nierozzerwalną jedność. Jeżeli jednak motywem jest znalezienie partnera do współżycia seksualnego zalegalizowanego społecznie, wówczas prędko ujawni się cały antypersonalizm tego zjawiska. Osoba sprowadzona jest w takim przypadku do roli przedmiotu, kontakt z nią pojmowany jest jako posiadanie na własność. Ta depersonalizacja grozi kryzysem, a dziecku odbiera szansę prawidłowego rozwoju.

Procesy rozwodowe unaoczniają całą tragedię niewłaściwego doboru. Partnerzy po ślubie nagle „zmieniają się”, ponieważ przedtem stosowali tylko „grę”, a po ślubie rychło wrócili do swego prawdziwego oblicza. Kryteria zewnętrzne (uroda, czar, młodość) szybko przemijają, równocześnie nie dają właściwego rozpoznania drugiej osoby. Niekiedy stawia się jej wymagania zbyt wysokie, niekiedy nie dorasta się samemu w najmniejszym stopniu do wymagań przeciętnych. Zapomina się też o prawdzie, że każdy wyrasta z jakiegoś określonego środowiska rodzinnego. Jakkolwiek fakt taki nie determinuje bezwzględnie osobowości, należy się z nim liczyć, gdyż nie można wykluczyć tej charakterologicznej spuścizny pokoleniowej. Zbyt nieraz pochopnie przechodzi się nad różnicą wykształcenia, kultury, poziomu moralnego i religijnego. Miłość jest silnym pomostem między biegunami, ale nie zawsze potrafi wyrównać zbyt głębokiej rozpadliny osobowościowej. Dlatego psychologowie i moralisci tak bardzo podkreślają wagę komplementaryzmu partnerów: fizycznego, charakterologicznego, intelektualnego, społecznego, moralnego i religijnego²².

c) Czynnikiem rozkładowym wspólnoty małżeńsko-rodzinnej jest także nieznanomość zasad pożycia małżeńskiego. Udatane życie tej wspólnoty zależy od wprowadzenia w nie zasady współpartnerstwa, które polega nie tylko na wzajemnym zrozumieniu, ale również na umiejętności stosowania dobrze rozumianych kompromisów w przypadkach konfliktowych. Jeżeli w układzie małżeńskim siłą napędową jest chęć dominacji, walka o władzę, wówczas ulegająca strona nosi w sobie poczucie krzywdy, czuje się nieszczęśliwa i przejawia chęć zerwania tego układu. Egoizm, koncentracja na sobie, a zapominanie o drugim, rozbija

²¹ Por. J. Sobiepan: „Skazani’ na nierozzerwalność? „Życie i Myśli” 25:1975 nr 5 s. 32.

²² Por. L. Mońko: *Komplementaryzm biopsychiczny warunkiem rozwoju małżeństwa*. „Ateneum Kapłańskie” 52:1960 t. 60 z 2 s. 223—232.

dobrze, pierwotne zamiary. U mężczyzny jest to kult siebie, u kobiety — rozrzutność, beztroska, brak myślenia perspektywicznego. Centralnym punktem odniesień jest własne „ja”, własna korzyść, bez liczenia się z potrzebami społecznymi i dobrem ogółu. Nie można wykluczyć, że w takiej postawie społecznej tkwi jakieś skrzywienie psychiczne, rezultaty złego wychowania, znamiona osobowościowej dezintegracji²³.

Niebezpieczną również motywacją zawarcia związku małżeńskiego jest racja pozauczuciowa, mianowicie specyficznie pojmowany interes w postaci majątku (dziś występujący rzadziej) lub kariery. Taka więc nie wytrzymuje sytuacji kryzysowych, które są normalnym w życiu zjawiskiem, gdyż partnerów nie wiąże dobra wola i dojrzałość moralna, zabezpieczona miłością. Człowiek niedojrzały nie potrafi podtrzymać trwałych związków uczuciowych, bez których utrzymanie i prowadzenie rodziny jest wręcz niemożliwe. Dlatego rodzi się tendencja do zmiany partnerów seksualnych, mnożą się akty zdrady małżeńskiej. W dobie obecnej rozliczne kontakty mężczyzn i kobiet we wspólnej pracy, wspólne wycieczki, organizowane wypoczynki zakładowe, odczucie jedności małżeńskiej, rozszyfrowanie swego współmałżonka, który nie stanowi już atrakcji i tajemnicy, sprzyja tendencji do zdrady, której inicjacją była tylko tzw. chęć szczerej, obiektywnej „przyjaźni”. Jeżeli w zbliżeniu człowieka do człowieka wymagany jest w ogóle określony dystans i szacunek, tym bardziej obowiązuje to w odniesieniu mężczyzna — kobieta, żyjących we własnych związkach małżeńskich. W sytuacji takiego zagrożenia bardziej należy pytać sumienia, jakie ma obowiązki, niż serca, jakie ma pożądanie. Rozejście się małżonków rzadko kiedy jest odejściem ku szczęściu osobistemu i społecznemu dobru²⁴.

d) Podkreślić również należy, iż rozwodom sprzyja niekiedy model współczesnej kultury i występujące w jego kontekście niektóre trudności życiowe. Spotyka się książki, artykuły, wysłuchuje audycji, których treść promuje postawy liberalne w dziedzinie miłości. Młodzieży podsuwa się beztrosko (choć nie wyłącznie) sugestie współżycia i kontaktów seksualnych przed ślubem, nie licząc się nie tylko z zastrzeżeniami natury moralnej, ale psychologicznej i społecznej. Liberalizm ten faworyzuje linię najmniejszego oporu i absolutnie nie sprzyja utrwalaniu przekonań o trwałości małżeńskich związków. Przeciwnie, w przekazach tzw. kultury masowej (zwłaszcza w filmach) odnajdujemy swoiste błogosławieństwo dla lekkomyślnych porzuceń żony przez męża, i odwrotnie. Stwierdzenia powyższe nie oznaczają wrogości wobec kultury, ale implikują po-

²³ Por. Łobodzińska, jw. s. 136 n.

²⁴ Por. tamże s. 137.

stulat, by jej treści sprzyjały bardziej wychowaniu charakterów, kształtowaniu poczucia odpowiedzialności, by stwarzały odpowiednią psychosferę, sprzyjającą właściwym wartościom. Dochodzi do tego jeszcze tzw. obyczaj społeczny, którego drastycznym przejawem jest alkoholizm, źródło wielu małżeńskich tragedii. Brutalność zachowań, złe dostosowanie się społeczne w małżeństwie, zanik uczciwości są to rezultaty pijaństwa i występują często jako motywacje kroków rozwodowych.

Dodatkową sprawą jest jeszcze stosunek do samego procesu rozwodowego i postaw wobec osób rozwodzających się. Dla jednych „wszelkie małżeństwo jest próbą” lub też „wolną umową partnerów zawieraną i trwającą z nieprzymuszonej woli, dopóki tej woli starcza”, jeszcze dla innych „umową i osobistą sprawą dwojga ludzi”. Takie podejście wyjaśnia, jak wielkie może być niezrozumienie szkodliwości społecznej rozwodowego faktu i beztroska w podejściu do tej tragedii²⁵. Ale czy tak musi być?

Ku optymalnej integracji małżeństwa i rodziny

MOTYWY

Rodzina zwarta i trwała stanowi nadal szansę osobistego szczęścia i społecznej pomyślności. Społeczeństwo więc ma obowiązek bronić tych przymiotów, wychodząc z przesłanek, które są doniosłe z punktu widzenia religijnego i obywatelskiego. Obywatel wierzący kierować się będzie wskazaniem, jakie całej wspólnotie wierzących przekazuje urząd nauczycielski Kościoła. W konstytucji *Gaudium et spes* wyczyta, że miłość małżeńska „potwierdzona wzajemną wiernością, a przede wszystkim uświęconą sakramentem Chrystusowym, pozostaje niezłomnie wierna fizycznie i duchowo w doli i niedoli, i dlatego pozostaje obca wszelkiemu cudzołóstwu i rozwodowi” (nr 49). Z punktu widzenia religijnego sumienie chrześcijanina wiąże przykazanie Boże, potwierdzone w całej rozciągłości przez Chrystusa: „co Bóg złączył, człowiek niech nie rozłącza” (Mt 19, 6); „każdy, kto opuszcza żonę swoją, a pojmuje drugą, cudzołoży; a kto opuszczoną przez męża pojmuje, cudzołoży” (Łk 16, 18).

Wiele jest powodów, które mogłyby służyć za pretekst do rozbicia małżeństwa, i Kościół rozumie trudną nieraz psychologicznie sytuację partnerów, zwłaszcza niewinnych. Nie może jednak uchylić nakazu Bożego i zezwala w przypadku konieczności na *s e p a r a c j e*, przy podtrzymaniu

²⁵ Por. tamże s. 141.

zasady nierozzerwalności, ponieważ w hierarchii wartości szkody społeczne, zachwianie dobra publicznego, straty dla narodu i państwa przewyższają rangę osobistego cierpienia jednostek, choć to cierpienie spotyka całkowite zrozumienie i głębokie współczucie²⁶.

Również władza cywilna stoi na stanowisku trwałości małżeństwa i choć *Kodeks rodzinny* dopuszcza możliwość rozwodu, uchyla ją, jeżeli przemawiają przeciw temu racje natury społecznej. Artykuł 56 § 2 tegoż *Kodeksu* stwierdza: „Jednakże mimo zupełnego i trwałego rozkładu pozycja rozwód nie jest dopuszczalny, jeżeli wskutek niego miałoby ucierpieć dobro wspólnych małoletnich dzieci małżonków albo jeżeli z innych względów orzeczenie rozwodu byłoby sprzeczne z zasadami współżycia społecznego”²⁷. Zasada ta odnajduje konkretną aplikację w rozstrzygnięciach Sądu Najwyższego, który uchyla decyzje rozwodowe w przypadku naruszenia tej zasady. Wytyczne Sądu Najwyższego, np. z dnia 18 III 1968 r., powołujące się na art. 56 *Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego* stwierdzają między innymi: „Szkodliwość społeczna nieprawidłowych rozstrzygnięć w sprawach o rozwód polega na tym, że wpływają one niekorzystnie na sytuację bezpośrednio zainteresowanych małżonków i dzieci, a nadto mogą stanowić źródło błędnych poglądów w dziedzinie stosunków rodzinnych. Ranga społeczna tych stosunków wynika z konstytucyjnej zasady szczególnej ochrony rodziny, którą Polska Rzeczpospolita Ludowa zapewnia małżeństwu i rodzinie jako podstawowej komórce społecznej oraz małoletnim dzieciom”²⁸. Tak więc państwo, będąc najżywotniej zainteresowane prawidłowym funkcjonowaniem rodziny, nie może pozostać obojętne wobec niepokojącego zjawiska systematycznego wzrostu liczby rozwodów, tym bardziej że w grę wchodzi dobro małoletnich dzieci.

Opierając się na tej podwójnej inspiracji, religijnej i obywatelskiej, należy stwierdzić, że nierozzerwalność małżeńska wzmacnia wierność wzajemnej miłości, staje się szczególną szkołą pracy nad swoim charakterem, nad pogłębianiem miłości altruistycznej, ochrania godność ludzkiej osoby, zwłaszcza kobiety, z a b e z p i e c z a r a c j o n a l n e wychowanie dzieci, dla których rodzina jest najbardziej na-

²⁶ Por. Z. Baranowski: *Małżeństwo w nowej Polsce*. Poznań 1946 s. 26; L. Ziętek: *Małżeństwo z ustanowienia Bożego*. Potulice-Poznań 1947 s. 63—65.

²⁷ *Kodeks rodzinny i opiekuńczy*, uchwalony 25 II 1964 r. przez Sejm PRL. „Dziennik Ustaw” nr 9 poz. 59.

²⁸ Uchwała pełnego składu Izby Cywilnej Sądu Najwyższego z dnia 18 III 1968 r. III CZP 70/60, zawierająca wytyczne wymiaru sprawiedliwości i praktyki sądowej w zakresie stosowania art. 56 oraz art. 58 *Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego* (OSNOP 1968 nr 5 s. 3 n.).

turalnym i odpowiednim środowiskiem: jest też gwarancją siły narodu i państwa. Wszelkie formacje państwowe zachowywały tak długo prężność i siłę, jak długo struktura rodziny bywała nienaruszalna.

CZYNNIKI INTEGRUJĄCE WSPÓLNOTĘ MAŁŻEŃSKO-RODZINNA

Rozwój życia społecznego jest dziś tak złożony i skomplikowany, że nie można zawiązującego się małżeństwa zostawić bez opieki społecznej. Cała dydaktyka i pedagogizacja małżeństwa i rodziny musi przebiegać w ramach zorganizowanych i bogatych we wszechstronne kompetencje (medyczne, psychologiczne, gospodarcze, światopoglądowe, religijne itp.) stosowanych środków. Młodych ludzi należy do małżeństwa przygotować. Pierwszą poradnią będzie zawsze formacja udzielona przez własną rodzinę od najwcześniejszego dzieciństwa. Im bardziej odpowiedzialna atmosfera wychowawcza, doświadczona w domu rodzinnym, tym bogatsze osobowości i lepszy start życiowy. Obok tego jednak należy tworzyć ośrodki formacyjne, tzw. poradnie przedmażeńskie, katechezę przedmażeńską jako wszechstronną propedeutykę życia małżeńskiego, gdzie przygotowanie profiluje się w kilku kierunkach i dziedzinach: 1. wiedzy jako źródła potrzebnych informacji dotyczących spraw małżeńskich i rodzinnych; 2. etosu życia małżeńskiego i wszystkich problemów moralnych, jakie w nim występują (np. odpowiedzialnego rodzicielstwa, postaw i zachowań etycznych, zagadnienia życia, hierarchii wartości, odpowiedzialności); 3. postawy światopoglądowej jako podstawowego założenia dla obowiązków rodzinnych i punktu oparcia w życiowo ważnych decyzjach. Poradnie takie zresztą organizowane są zarówno przez państwo, jak i Kościół. Rzecz w tym, aby ludzie w nich, pomagający innym, reprezentowali wysoki poziom moralny, właściwe kompetencje i mieli duże poczucie odpowiedzialności.

Czynnikiem konstruktywnym i integrującym w małżeństwie jest poczucie wspólnych celów życiowych. Mogą nimi być nie tylko dawanie sobie szczęścia, ale wychowywanie własnych dzieci, realizacja ideałów moralnych (sumienie, charakter, zrozumienie wzajemne, poświęcenie, wybaczenie), rozwój intelektualny, wspólne zainteresowania²⁹. Chodzi o to, by kochające się osoby osiągały w małżeństwie stan głębokiego i trwałego porozumienia.

Lekceważony niejednokrotnie, a przecież tak zasadniczy, jest również problem zaakceptowania wyższego sensu życia, pojętego jako

²⁹ Por. J. de Bourbon-Busset: „Tak powiedziane życiu”. Warszawa 1977; J. Nowaczyk: *Przygotowanie do życia małżeńskiego-rodzinnego a katecheza*. „Katecheta” 9:1965 nr 2 s. 67—75.

powołanie, które wyznacza Bóg stwórca, a realizowanego osobiście w poczuciu służebnej odpowiedzi. Zrozumienie wyższego sensu nadaje wspólnocie małżeńskiej poczucie bezpieczeństwa, ładu, racjonalności podejmowanych wysiłków. Dla chrześcijanina ten moment ma zabarwienie ściśle religijne, ponieważ rzeczywistość małżeńską traktuje on jako przejaw stwórczego i miłosnego zamiaru Bożego względem siebie, aby zrealizować specyficzne wartości i cele (KDK 48). Traktuje więc swój związek jako wspólnotę sakralną, świętą (KDK 47), która będąc znakiem sakramentalnym, ujawnia związek Chrystusa z Kościołem (KDK 48), Jego paschalną tajemnicę i eschatyczną nadzieję (KDK 52). W ten sposób społeczne powołanie małżeństwa i rodziny nabiera wymiaru uczestnictwa w najwyższej wspólnocie miłości i życia, jaką jest Trójca Święta, prareczywistość wszelkich więzi społecznych³⁰.

Zakończenie

Niniejszy szkic miał zamiar przybliżyć w ogólności tezę o społecznym powołaniu małżeństwa i rodziny. Podkreślono te elementy, które wyznaczają wspólnoty, a zarazem personalistyczny wymiar zadań stojących przed małżeństwem. Ujawnione też zostały zjawiska, które — rozbijając trwałość więzów małżeńsko-rodziny — nie pozwalają na realizację takiego powołania. Ostatnia faza refleksji wysunęła postulat pracy nad utrzymaniem spistości małżeństwa i rodziny oraz podkreśliła te motywy, które mogą przyświecać realizacji tego celu.

Byłby to jednak uproszczony optymizm, gdyby przeprowadzona refleksja kończyła się pewnością, iż wszelkie trudne problemy w tej dziedzinie zostały wyjaśnione do końca i przezwyciężone. Niestety, jest prawdą, że wielu byłych współmałżonków nie zejdzie się z powrotem ze sobą, że w tej liczbie wielu jest niewinnych i znajduje się w sytuacjach, które dla ich przekonań religijnych i sumień stanowi prawdziwy krzyż. Krzyż ten jest również udziałem wspólnoty Kościoła, która staje przed trudnym problemem duszpasterskim: dopuszczenia do życia sakramentalnego ludzi, którzy żyją w powtórny związek związani nadal węzłem sakramentalnym pierwszego małżeństwa. Stanowiska teologów w tej materii są podzielone, a oficjalnego dokumentu w tej sprawie Kościół nie wydał, ponieważ jego świadomość teologiczna uwarunkowana jest wolą samego Chrystusa, który wyraźnie postawił zasadę nierozzerwalności. Z drugiej

³⁰ Por. M. Schmaus: *Katholische Dogmatik*. Bd. 4. Tl. 1. München 1964 s. 781; K. Barth: *Kirchliche Dogmatik*. Bd. 3 Tl. 1. Zürich 1945 s. 204—233.

strony wydaje się, że osoby nie będące winne rozbitcia swego małżeństwa, a znajdujące się w sytuacji przymusowej, nie powinny być odsunięte od owoców zbawienia, które jest powszechne i płynie z darmowej miłości Boga. Problem ten wymaga dalszej pogłębionej refleksji, prowadzonej w świetle objawionej prawdy i przy pomocy światła Ducha Świętego. Nie wydaje się bowiem — według poczucia ludzkiej sprawiedliwości — by większą słuszność miały decyzje dopuszczania do sakramentów ludzi uwikłanych nieraz w wielorakie występki moralne, jeżeli tylko ponawiają za nie akt szczerego żalu, a odmowy „dzieciństwa Bożego” tym, którzy bez własnej winy znaleźli się poza sakramentalnym związkiem, i w nowym układzie, powstałym bez lekkomyślności i chęci nadużycia, starają się zachować wszystkie wymagania chrześcijańskiej moralności. W takiej sytuacji naszym obowiązkiem jest cierpliwa modlitwa, aby Pocieszyciel, Duch Prawdy, pomnażał nieustannie w Kościele swe światło i dar rady i pozwolił wypełnić również w tej dziedzinie ewangeliczne posłannictwo.

SOCIAL CALLING AND SOCIAL DISINTEGRATION OF FAMILY

SUMMARY

In his article the author takes up the question of the social role of family. He begins by pointing out the phenomenon of changes in the modern world. These changes have also affected the family circle. There have appeared indications of a kind of crisis and a change of the model of family. The question that arises immediately is whether this situation will lead to the disintegration of the family community; or will it, in spite of those changes, allow family to preserve undiminished the sense of its existence and the social functions it serves in the new conditions.

The first part of the article shows the permanence of the social values for which family stands and which it develops in its members. They are personal and social values, such as love, stability and faithfulness, deep and genuine involvement in living together. The basic aspect of this calling is service to life (the child) undertaken in a responsible and reflective way; it is creating a religious and civil community. In this way family fulfils an educational function in the social sense. In the second part of the article the author indicates social frustration of modern family. He draws the attention to the increasing number of divorces giving psychological, sociological, and moral reasons for this phenomenon. The final part of the article is devoted to the problem of integrating the family community. The author mentions the religious, legal, and social motives of family stability; he indicates the factors which integrate family. In the conclusion, he shows certain current problems faced by the ministry of the people who have been divorced without their guilt, and whose second marriage is not a sacrament.